



Komentarz Dobrej Nowiny

Przypowieść o talentach jest konkretnym wskazaniem dla każdego człowieka, aby dbał o swój rozwój. Każdy posiada niepowtarzalne dary, które powinien pomnażać po to, aby w ten sposób mógł uwielbiać Boga i Mu dziękować. Można jednak mieć wiele talentów i nawet je pomnażać, ale w konsekwencji wykorzystywać je do złych celów. Niezależnie od tego, kim jesteśmy, mamy jednak talent, który jest wspólny każdemu.

Jest to dar możliwości spotkania się z Bogiem. Każdy z nas może ten talent rozwijać, bo został on nam dany w szczególny sposób na chrzcie w postaci łaski. Nie wolno nam tego talentu zakopywać.

Dzisiejsza Ewangelia nade wszystko przenosi nas w czasy sądu ostatecznego. Pan Jezus nas wezwie i zapyta o nasz rozwój. Zapyta też, co zrobiliśmy z darem modlitwy, który darmo otrzymaliśmy. Co wtedy odpowiemy i jak ewentualnie będziemy się tłumaczyć? Obyśmy mogli powiedzieć: „Oto, Panie, pomnożone talenty; przyjmij je!”.

EWANGELIA (Mt 25,14-30)

PRZYPOWIEŚĆ

o TALENTACH



Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Jezus opowiedział swoim uczniom tę przypowieść: „Pewien człowiek, mając się udać w podróż, przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek. Jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności, i odjechał. Zaraz ten, który otrzymał pięć talentów, poszedł, puścił je w obrót i zyskał drugie pięć. Tak samo i ten, który dwa otrzymał; on również zyskał drugie dwa. Ten zaś, który otrzymał jeden, poszedł i rozkopawszy ziemię, ukrył pieniądze swego pana. Po dłuższym czasie powrócił pan owych sług i zaczął rozliczać się z nimi. Wówczas przyszedł ten, który otrzymał pięć talentów. Przyniósł drugie pięć i rzekł: »Panie, przekazałeś mi pięć talentów, oto drugie pięć talentów zyskałem«. Rzekł mu pan: »Dobrze, sługo dobry i wierny. Byłeś wierny w niewielu rzeczach, nad wieloma cię postawię; wejdź do radości twego pana«. Przyszedł również i ten, który otrzymał dwa talenty, mówiąc: »Panie, przekazałeś mi dwa talenty, oto drugie dwa talenty zyskałem«. Rzekł mu pan: »Dobrze, sługo dobry i wierny. Byłeś wierny w niewielu rzeczach, nad wieloma cię postawię; wejdź do radości twego pana«. Przyszedł i ten, który otrzymał jeden talent, i rzekł: »Panie, wiedziałem, żeś jest człowiek twardy: chcę żąć tam, gdzie nie posiałeś, i zbierać tam, gdzie nie rozsypałeś. Bojąc się więc, poszedłem i ukryłem twój talent w ziemi. Oto masz swoją własność«. Odrzekł mu pan jego: »Sługo zły i gnuśny! Wiedziałeś, że chcę żąć tam, gdzie nie posiałeś, i zbierać tam, gdzie nie rozsypałeś. Powinieneś więc być oddać moje pieniądze bankierom, a ja po powrocie byłbym z zyskiem odebrał swoją własność. Dlatego odbierzcie mu ten talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma. A sługę nieużytecznego wyrzucicie na zewnątrz w ciemności; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów»”.

Myśli św. Jana Pawła II na każdy dzień

15.11.

„Wojna bierze swój początek w sercu człowieka. To właśnie człowiek zabija, a nie jego mecz czy, jak dzisiaj, jego rakiety.”

Orędzie na XVII Światowy Dzień Pokoju

1.01.1984 r.

16.11.

„Największym bogactwem, jakie na progu trzeciego tysiąclecia możemy przekazać młodemu pokoleniu, jest nasza wiara.”

6.07.2000 r.

17.11.

„Na krzyżu swoim Syn Boży dokonał odkupienia świata. I poprzez tę tajemnicę każdy krzyż, który dźwiga człowiek, nabiera niepojętej po ludzku godności. Staje się znakiem zbawienia dla tego, kto go dźwiga, a także dla innych.”

18.11.

„Nic nie dzieje się przypadkowo. W każdej sytuacji trzeba pytać: Czego Bóg pragnie ode mnie?”

23.03.1985 r.

19.11.

„A to wszystko, z czego rodzi się prawdziwe dobro w małżeństwie, sprowadza się do miłości- do miłości prawdziwej; i wierność i uczciwość małżeńska to są jej wyrazy. A owoce tej miłości, to pokój, to radość, to zjednoczenie dwojga ludzi, to wzajemne zaufanie, to ta świadomość, że mogę się na drugim człowieku oprzeć, że mam w nim jak gdyby moje drugie <<ja>>.”

10.11.1976 r.

20.11.

„Człowiek jako stworzenie potrzebuje ogromnej czystości ducha, ażeby mógł zjednoczyć się z Bogiem.”

1.11.1967 r.

21.11.

„Gdy myślę Ojczyzna – by zamknąć ją w sobie jak skarb. Pytam wciąż, jak go pomnożyć, jak poszerzyć tę przestrzeń, którą wypełnia.”

Myśląc Ojczyzna

Czytania na niedziele

Trzydziesta Trzecia Niedziela, rok A

PIERWSZE CZYTANIE (Prz 31,10–13.19–20.30–31)

Poemat o dzielnej niewieście

Czytanie z Księgi Przysłów.

Niewiastę dzielną któż znajdzie?
Jej wartość przewyższa perły.
Serce małżonka jej ufa,
na zyskach mu nie zbywa;
nie czyni mu źle, ale dobrze
przez wszystkie dni jego życia.
O len się stara i wełnę,
pracuje starannie rękami.
Wyciąga ręce po kądziel,
jej palce chwytają wrzeciono.
Otwiera dłoń ubogiemu,
do nędzarza wyciąga swe ręce.
Kłamliwi wdzięk i marne jest piękno:
chwalić należy niewiastę, co boi się Pana.
Z owocu jej rąk jej dajcie,
niech w bramie chwalą jej czyny.

PSALM RESPONSORIJNY (Ps 128,1–2.3.4–5)

Refren: Błogosławiony, kto się boi Pana.

Szczęśliwy człowiek, który się boi Pana *
i chodzi Jego drogami.
Będziesz spożywał owoc pracy rąk swoich, *
szczęście osiągniesz i dobrze ci będzie.

Małżonka twoja jak płodny szcep winny *
w zaciszu twojego domu.
Synowie twoi jak oliwne gałązki *
dokoła twego stołu.

Tak będzie błogosławiony człowiek, *
który się boi Pana.
Niech cię z Syjonu Pan błogosławi +
i abyś oglądał pomyślność Jeruzalem *
przez wszystkie dni twego życia.

DRUGIE CZYTANIE (1 Tes 5,1–6)

Powszechne zmartwychwstanie

Dzień Pański nadejdzie niespodziewanie

Czytanie z Pierwszego Listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan. Nie potrzeba wam, bracia, pisać o czasach i chwilach. Sami bowiem dokładnie wiecie, że dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy. Kiedy bowiem będą mówić: „Pokój i bezpieczeństwo”, tak niespodziana przyjdzie na nich zagłada, jak bóle na brzemienną, i nie ujdą. Ale wy, bracia, nie jesteście w ciemnościach, aby ów dzień miał was zaskoczyć jak złodziej. Wszyscy wy bowiem jesteście synami światłości i synami dnia. Nie jesteście synami nocy ani ciemności. Nie śpijmy przeto jak inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwi.

ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ (J 15,4.5b)

Aklamacja: *Alleluja, alleluja, alleluja.*

Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę.

Kto trwa we Mnie, przynosi owoc obfity.

Czytania na każdy dzień

Poniedziałek: Ap 1, 1-4; 2, 1-5a; Łk 18, 35-43

Wtorek: Ap 3, 1-6.14-22; Łk 19, 1-10

Środa: Ap 4, 1-11; Łk 19, 11-28

Czwartek: Ap 5, 1-10; Łk 19, 41-44

Piątek: Ap 10, 8-11; Łk 19, 45-48

Sobota: Ap 11, 4-12; Łk 20, 27-40

Kandydaci na ołtarze Archidiecezji Poznańskiej

Źródło: <http://archpoznan.pl/pl/swieci-blogoslawieni>

KANDYDACI NA OŁTARZE

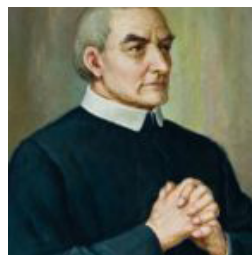
Bernard z Wąbrzeźna



Sługa Boży, o. Bernard z Wąbrzeźna, mnich opactwa lubińskiego, urodził się w 1575 roku jako jedno z ośmiorga dzieci burmistrza Pawła Pęcherka i jego żony Doroty z d. Sasin. Przy chrzcie otrzymał imię Błażej. Gdy ukończył nauki podstawowe w parafialnej szkole miejskiej w Wąbrzeźnie, gdzie odznaczał się pilnością, został wysłany w dwunastym roku życia do kolegium jezuickiego w Poznaniu. Dzięki wybitnemu kierownikowi duchownemu o. Wojciechowi Tobolskiemu TJ zdobywał tam nie tylko rzetelną wiedzę, lecz zarazem gruntowne urobienie charakteru i wyjątkową na swój wiek dojrzałość duchową. Wyróżniał się wśród otoczenia ofiarną miłością bliźniego i żywym współczuciem dla chorych i ubogich. Często rezygnował z własnego posiłku, by odstąpić go żebrzącym o chleb. Już w studenckich latach jako charakterystyczna cecha jego duchowości uwydatnia się głęboka i żywa cześć dla krzyża i męki Zbawiciela. Stanowi ona ośrodek jego pobożności i jest podstawą stawiania sobie twardych wymagań oraz źródłem mocy w przewyżnianiu wszelkich słabości. Druga połowa szesnastego wieku, w której Błażejowi przypadło żyć i studiować, to okres nowych prądów i silnych zmagających duchowych ogarniających Europę w poszukiwaniu nowych dróg. Kończy się średniowiecze, na widownię światową wkracza renesans wraz z ożywioną działalnością rozmaitych reformatorów religijnych. Nie mogło to być obojętne dla wrażliwego usposobienia chłopca przybyłego z prowincji do wielkiego miasta. Świadczy o tym modlitwa zapisana na kartce papieru, zawierająca prośbę, by go „Matka Boża przeprowadziła z burzliwych odmetów tego świata do bezpiecznego portu”. Wśród tych życiowych prób wykazywał Błażej zawsze zdecydowaną postawę, która mu jednała uznanie profesorów i kolegów. Bezpiecznym portem, który sobie wymodlił u Matki Bożej, stało się dlań opactwo benedyktyńskie w Lubiniu. W dwudziestym czwartym roku życia, ukończywszy studia teologiczne, wstąpił do nowicjatu. Przy ślubach otrzymał za patrona św. Bernarda, wielkiego czciciela Matki Bożej. Wybitny ówczesny opat lubiński o. Stanisław Kiszewski prędko i trafnie ocenił wielkie wartości duchowe Bernarda oraz jego umiejętność nawiązywania kontaktu z młodzieżą, zamianował go więc mimo młodego wieku mistrzem nowicjuszy. Jako wzorowy i gorliwy zakonnik o. Bernard nie tylko słowem pouczał swoich podopiecznych, lecz porywał też swym przykładem, a szczególnie żywym nabożeństwem dla Najświętszego Sakramentu. Trwał na adoracji w kościele przez długie godziny mimo zimowych mrozów. Dziękczynienie po Mszy św. przeżywał z taką głębią uczuć, że nieraz współbracia dostrzegali obfite łzy wdzięczności, których nie zdążył otrzeć. Często spędzał całe noce na czuwaniach i zawsze był pierwszym na wspól-

nych modlitwach. Ale też i tam był pierwszy, gdzie była jakaś ciężka i przykra praca, gotów do każdej posługi bliźnim. Przy tak ofiarnym i intensywnym trybie życia jego siły zaczęły się wyczerpywać. Wkrótce przyłączyła się też jakaś poważna choroba i 2 czerwca 1603 roku, w pierwszym roku kapłaństwa, mając 29 lat zakończył życie oddane bez reszty wielbieniu Boga i posłudze bliźnich. Natychmiast po jego zgonie przybywali do jego grobu liczni pobożni ludzie, świadkowie jego świętobliwego życia i wyprasali sobie za jego wstawiennictwem rozmaite łaski. Spis zeznań o otrzymanych łaskach składanych przed komisjami ustanowionymi przez biskupów poznańskich zachował się tylko częściowo. Proces beatyfikacyjny Sługi Bożego o. Bernarda z Wąbrzeźna, przerywany dwukrotnie przez wojny, toczy się na drodze zatwierdzenia „starożytnego” kultu.

Ksiądz Wawrzyniec Kuśniak



Urodził się 1 sierpnia 1788 roku w Czarnkowie n. Notecią. W 1811 roku wstąpił do Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri na Świętej Górze w Gostyniu. W klasztorze uzupełnił wykształcenie średnie. W 1813 roku wysłano go na studia teologiczne do Poznania. W roku 1816 przyjął święcenia, a po powrocie na Świętą Górę został opiekunem Bractwa Różańcowego, potem mistrzem nowicjatu, a od 1827 roku ekonomem klasztoru. W 1839 roku kapłani wybrali go na przełożonego wspólnoty. Urząd ten pełnił przez dziewięć kadencji (27 lat), aż do śmierci. Na życie wspólnoty wywierał wpływ nie tyle słowem, co przykładem. Celem, któremu podporządkował swój sposób rządzenia, było zawsze zachowanie zgody i jedności. Cechą wiodącą jego osobowości była niezachwiana wiara w ludzką dobroć. Jako przełożony korzystał z majątku kongregacyjnego dla czynienia miłosierdzia wobec potrzebujących. Za jego czasów do stałej praktyki klasztoru należał coroczny „Boży obiad” w Wielki Czwartek – dla dwunastu najstarszych spośród ubogich przygotowywano specjalny obiad, podczas którego według rytuału usługiwał sam proboszcz. Ponadto 750 osób otrzymywało zapomogę pieniężną. Szacunek dla ubogich był zatem także charakterystycznym rysem duchowości i osobowości ks. Kuśniaka. Cierpliwie wysłuchiwał wszelkich bied ludzkich i udzielał skutecznej pomocy. Źródło takiej postawy tkwiło w przekonaniu, że wszystko, co posiada, jest darem Bożym. Na co dzień uprzejmy, życzliwy, ujmował zwykłą ludzką dobrocią. Pomagał innym, zanim go o to poprosili, był przy tym zawsze dyskretny i delikatny. Jego dewizą życiową była myśl: „Tak żyjemy, jakbyśmy jutro umierać mieli, a tak pracujemy, jak byśmy na wieki żyli”. Wspierał też intensywnie dzieło budowy Instytutu w Gostyniu, prowadzone przez bł. Edmunda Bojanowskiego. Zmarł 15 marca 1866 roku. Pochowano go w podziemiach świętogórskiej bazyliki.

Ksiądz Kazimierz Rolewski



Wśród kandydatów na ołtarze pochodzących z Wielkopolski jest też świetlana postać duszpasterza i wychowawcy kapłanów ks. prałata Kazimierza Rolewskiego. Urodził się 2 czerwca 1887 roku w Poznaniu. Młody umysł i serce Kazimierza wypełniało pragnienie kapłaństwa, które wyraził

w prośbie skierowanej do biskupa Edwarda Likowskiego o przyjęcie do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu. Przygotowanie do kapłaństwa w tymże seminarium rozpoczął 1 października 1907 roku. W aktach seminaryjnych zapisano, iż będzie „ozdobą duchowieństwa i radością wiernych”. Ta krótka charakterystyka znalazła potwierdzenie w całym jego dalszym życiu. Po święceniach kapłańskich, przyjętych w 1911 roku, został skierowany do pracy duszpasterskiej wśród Polaków w Saksonii. Tu właśnie rozpoczął swą heroiczną pracę apostolską, organizując katolickie życie wśród Polaków narażonych na wpływy potężnego protestantyzmu i ratując dla Kościoła oraz Ojczyzny tysiące zagrożonych dusz. Dokonywał wprost cudów ofiarności i poświęcenia, aby służyć rozproszonemu wychodźstwu polskiemu. Jednak protestanckie władze kościelne niechętnie patrzyły na owoce posługi duszpasterskiej polskiego kapłana, toteż odwołano go z pracy wśród emigrantów. Do Niemiec udał się powtórnie, by w latach 1921–1922, jako attaché emigracyjny przy Konsulacie Polskim w Berlinie, organizować polskie placówki duszpasterskie. Pierwszego maja 1916 roku objął administrację parafii w Głuszynie pod Poznaniem. W najbardziej oddalonej od kościoła parafialnego wsi Staroleka zbudował i poświęcił barak wojskowy jako kaplicę oraz zorganizował tu samodzielną placówkę duszpasterską. Po jego drugim pobycie w Niemczech, władza duchowna powierzyła mu parafię w Ceradzu Kościelnym, gdzie z właściwym sobie zaangażowaniem pokonywał trudności i w krótkim czasie zdołał odnowić ducha religijnego wśród parafian. W lipcu 1922 roku został proboszczem w Ostrowie Wlkp., gdzie zasłynął z niezwyklej dobroci wobec biedaków, robotników i wszystkich potrzebujących. Nikt nie odszedł od niego bez wsparcia. Potrafił własną koszulę oddać ubogiemu. Stał się naprawdę „wszystkim dla wszystkich, aby wszystkich pozyskać dla Chrystusa”. Pierwszego grudnia 1928 roku rozpoczął ostatni etap swojego życia: z woli Prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda objął urząd rektora i profesora teologii pastoralnej w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu. W konferencjach ascetycznych i wykładach przekazywał klerykom swe wieloletnie doświadczenie duszpasterskie. Porywał przyszłych kapłanów swoim miłosierdziem i dobrocią wobec ubogich. Osobiście prowadził diakonów do szpitali i więzień, aby poznali życie i nędzę ludzką tak fizyczną, jak i duchową. Pracował ponad siły, co doprowadziło do nadwątlenia jego zdrowia. Choroba płuc i gardła trwała prawie dwa lata. Znosił ją ze spokojem i poddaniem się woli Bożej. Nawet w szpitalach pracował dla dusz, udzielając chorym i umierającym sakramentów. Zmarł 13 marca 1936 roku, mając zaledwie 49 lat. Jego doczesne szczątki spoczęły na cmentarzu archikatedralnym w Poznaniu. Po dokonanej ekshumacji w 1960 roku sprowadzono je do Ostrowa i pochowano na tamtejszym cmentarzu, a po rozpoczęciu postępowania beatyfikacyjnego złożono je w ostrowskiej farze – dziś konkatedrze.

Ksiądz Aleksander Żychliński



Urodził się 13 grudnia 1889 roku w Modliszewku. Po maturze, wbrew początkowym oporom ojca, wstąpił do seminarium. W 1913 roku otrzymał święcenia, po których skierowano go na studia na rzymskim Uniwersytecie Gregoriańskim, a następnie na Uniwersytecie Wrocławskim. Nie miał

jeszcze 29 lat, gdy po rocznym wikariacie w Gostyniu powołano go na profesora dogmatyki do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu. Wkrótce, na niedługi czas, został wicerektorem, a w latach 1926–1927 był seminaryjnym ojcem duchownym. Od 1927 do 1929 roku był rektorem seminarium duchownego w Gnieźnie. W roku 1929 wrócił do seminarium poznańskiego, gdzie do czasu wojny wykładał dogmatykę. Obok św. Tomasza z Akwinu, mistrzem ks. Żychlińskiego stał się mistyk i Doktor Kościoła św. Jan od Krzyża. W efekcie duchowość karmelitańska wywarła znaczący wpływ na jego życie. Był spowiednikiem i kierownikiem duchowym Karmelu poznańskiego. Opieką duszpasterską otaczał również nowicjat urszulański w Pokrzywnie. Naczelną, często powtarzaną myślą, którą chciał przekazać drugim, było: „Na próżno żyje, kto nie usiłuje stać się prawdziwie świętym”. Umierał, ofiarując się raz jeszcze za kapłanów, którym przede wszystkim poświęcił swe życie jako profesor, rektor, ojciec duchowny. Zmarł 20 grudnia 1945 roku w Gnieźnie. Jego doczesne szczątki spoczywają w podziemiach kościoła pw. św. Wojciecha w Poznaniu. 31 grudnia 1968 roku rozpoczęto jego proces beatyfikacyjny na szczeblu diecezjalnym.

Ksiądz Stanisław Streich

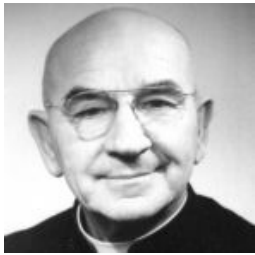


Stanisław Streich przyszedł na świat 27 sierpnia 1902 roku w Bydgoszczy. Po maturze przyjęto go do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu, które ukończył 6 czerwca 1925 roku, przyjmując święcenia kapłańskie. W latach 1925–1927 był kapelanem siostr elżbietanek oraz

uczył religii w jednej z poznańskich szkół handlowych. W 1927 roku został wikariuszem w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Floriana w Poznaniu, gdzie dał się poznać jako dobry kaznodzieja. Rok później wyjechał do Koźmina, aby nauczać religii w męskim seminarium nauczycielskim, a od 1929 roku objął wikariat w parafii pw. Bożego Ciała w Poznaniu. Od początku 1932 roku był wikariuszem w poznańskiej parafii pw. św. Marcina, a po zdaniu egzaminu proboszczowskiego 1 lipca 1933 roku objął parafię w Żabikowie. Od razu podjął starania o wzniesienie w Luboniu nowego kościoła. W 1935 roku została erygowana – wyodrębniona z parafii pw. św. Barbary – parafia pw. św. Jana Bosko. Pierwszego października 1935 roku ks. Streich został jej pierwszym proboszczem. 27 lutego 1938 roku odprawił Mszę św. dla dzieci. Po odejściu od ołtarza skierował się ku ambonie, aby przeczytać Ewangelię oraz wygłosić kazanie. W tym momencie zza pleców dzieci wyskoczył mężczyzna i dwukrotnie strzelił do księdza: trafił go w twarz, a druga kula utkwiała w niesionym przez niego ewangeliarzu. Ksiądz Stanisław padł, a morderca

zbliżył się i oddał jeszcze dwa strzały w plecy. 3 marca odbył się pogrzeb zamordowanego kapłana, w którym uczestniczyło dwadzieścia tysięcy osób. Po Mszy św. ciało męczennika złożono do grobu przy kościele.

Ksiądz Ignacy Posadzy



Urodził się 17 lutego 1898 roku w Szadłowicach koło Inowrocławia. W 1917 roku wstąpił do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu, ale z powodu wojny studia odbywał w Münster i Fuldzie. Tu spotykał się z polskimi robotnikami i wsłuchiwał się w ich problemy. Poruszał go zwłaszcza skargi na ciężkie warunki oraz brak opieki duszpasterskiej sprawowanej w języku polskim. Po zakończeniu wojny wrócił do Poznania i Gniezna; dokończył studia i w 1921 roku przyjął święcenia kapłańskie. W poznańskiej farze dał się poznać jako kaznodzieja i gorliwy spowiednik. Wakacje przez kilka kolejnych lat spędzał za granicą wśród emigrantów polskich: w niedziele i święta organizował dla nich nabożeństwa oraz pogadanki religijne, a także zapoznawał się z sytuacją społeczno-ekonomiczną, rodzinną i religijną środowisk emigracyjnych. W 1923 roku przebywał w Saksonii i Bawarii, w 1924 roku – w Hesji, a w 1926 roku – z ramienia Państwowego Urzędu Emigracyjnego – wyjechał do Danii. W 1928 roku odwiedził polskie ośrodki w Rumunii, a w roku 1929 podróżował po Brazylii, Urugwaju i Argentynie, gdzie wizytował skupiska polonijne. W 1930 roku dowiedział się, że Prymas Polski przystąpił do organizacji zgromadzenia zakonnego, które miało podjąć pracę apostołską na rzecz Polonii; on zaś miał zostać przełożonym generalnym. 22 sierpnia 1932 roku otrzymał od kardynała Augusta Hlonda błogosławieństwo na rozpoczęcie ich wspólnego dzieła. Następnego dnia, wraz z trzema kandydatami na braci, udał się do Potulic, aby zorganizować Dom Macierzysty zgromadzenia. Po kilku dniach przybyło tam kolejnych 20 kandydatów do kapłaństwa i 16 aspirantów na braci zakonnych. Ksiądz Posadzy był wówczas jednocześnie: nowicjuszem, mistrzem nowicjatu, ekonomem i przełożonym. Nie tracił kontaktu z Polonią, wyjeżdżając kilkakrotnie do ośrodków emigracyjnych. W 1937 roku udał się z wizytą duszpasterską na Daleki Wschód – do Chin, Japonii, Korei, Mandżurii – i przez Związek Radziecki wrócił do Polski. Po wojnie swój wysiłek skierował na przygotowanie kadr misjonarskich dla polskich środowisk emigracyjnych. Powołał dom nowicjacji oraz utworzył Wyższe, a także Niższe Seminarium Duchowne Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej. W 1958 roku, za zgodą Kapituły Generalnej oraz Rady Generalnej, założył Zgromadzenie Sióstr Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej. W 1968 roku złożył rezygnację z funkcji przełożonego generalnego, którą sprawował przez 36 lat. Mieszkał w domu zakonnym Towarzystwa w Puszczykowie, oddając się modlitwie, ale nadal duchowo przewodził zgromadzeniu. Zmarł 17 stycznia 1984 roku. Jego proces beatyfikacyjny rozpoczął się 17 stycznia 2001 roku.

Ksiądz Aleksander Woźny



Urodził się 25 czerwca 1910 r. w Uzarzewie pod Poznaniem. W 1928 r., po ukończeniu Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu, zgłosił się do seminarium duchownego. W latach 1928–1933, w Gnieźnie i w Poznaniu, przygotowywał się do kapłaństwa pod kierunkiem wybitnych profesorów

i wychowawców, dziś błogosławionych albo kandydatów do chwały ołtarzy: biskupa Michała Kozala, ks. Aleksandra Żychlińskiego i ks. Kazimierza Rolewskiego. Święcenia kapłańskie otrzymał 10 czerwca 1933 r. Jako wikariusz pracował w Poznaniu, w parafii pw. św. Stanisława Kostki oraz w parafii katedralnej, a od 1938 r. do aresztowania przez niemiecką żandarmerię w 1940 r. w Borku Wlkp. Ponad pięć lat był więziony w obozach koncentracyjnych, najpierw w Buchenwaldzie, a następnie w Dachau. Po powrocie do kraju 20 sierpnia 1945 r. został administratorem parafii pw. św. Jana Kantego w Poznaniu. Organizację życia parafialnego rozpoczął od starań o ponemiecki, drewniany budynek restauracyjny, który miał służyć nowej parafii jako tymczasowa świątynia. W pierwszy piątek miesiąca, 5 stycznia 1946 r. parafianie – z jego inicjatywy – złożyli przed ołtarzem publiczne przyrzeczenie, że jeśli otrzymają budynek, to w utworzonym z niego kościele umieszczą obraz Miłosierdzia Bożego. Tak też się stało: parafia została ofiarowana Miłosierdziu Bożemu, a w głównym ołtarzu umieszczono obraz Miłosierdzia Bożego. Był jednym z pierwszych propagatorów kultu Bożego Miłosierdzia na terenie Archidiecezji Poznańskiej. Nie ominęły też go prześladowania okresu stalinowskiego. 13 lutego 1950 r. został aresztowany. Powodem był list pasterski, na którego odczytanie nie zgodziły się ówczesne władze. On – nie zważając na zakaz – opowiedział treść listu z ambony. W więzieniu przebywał do 1 grudnia. Duszpasterska działalność ks. Woźnego nie ograniczała się tylko do kościoła i parafii. Znaczącą rolę odegrał jako krajowy duszpasterz kobiet. W ramach posługi duszpasterskiej poza parafią prowadził rekolekcje zamknięte dla kapłanów, kleryków i sióstr zakonnych. Nie zaniedbywał też troski o głoszenie Słowa Bożego w swojej parafii. W każdą trzecią niedzielę miesiąca głosił nauki o życiu wewnętrznym, a od 1967 r. corocznie prowadził rekolekcje wielkopostne, skierowane głównie do jego stałych penitentów, ale i do ogółu parafian. Nigdy nie zaniedbywał niedzielnych i świątecznych kazań. Mimo licznych obowiązków przez wszystkie lata swojego kapłaństwa był niezwykle gorliwym spowiednikiem. Posługę w konfesjonale postrzegał jako jeden z najważniejszych darów zadanych mu przez Pana Boga. Zmarł 21 sierpnia 1983 r.

Zaprysiężenie Trybunału pod przewodnictwem Arcybiskupa Stanisława Gądeckiego dało początek 25 stycznia 2014 r. procesowi beatyfikacyjnemu ks. Aleksandra Woźnego - od tego momentu przysługuje mu tytuł sługi Bożego. Więcej na stronie: www.aleksanderwozny.archpozn.pl



Urodził się 18 stycznia 1913 roku w Poznaniu w wielodzietnej rodzinie poznańskiego kupca Wincentego Hołogi i Marii, z domu Białkowskiej. Miał 2 siostry i 3 braci. Sakrament chrztu świętego przyjął w święto Ofiarowania Pańskiego, 2 lutego 1913 roku w poznańskim kościele pw. Bożego Ciała. Podczas kryzysu gospodarczego rodzina Państwa Hołogów przeniosła się początkowo na wieś pod Leszmem, a następnie do Gniezna. 13 listopada 1931 roku, jako osiemnastoletni młodzieniec, został przyjęty do Sodalicii Mariańskiej pw. NMP Niepokalanie Poczętej i św. Stanisława Kostki w Gnieźnie. W roku 1934, po złożeniu egzaminu dojrzałości w Państwowym Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Gnieźnie, odbył roczną służbę wojskową. W roku 1935, gdy rodzina Hołogów przeniosła się na powrót do Poznania, rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego. We wrześniu 1939 uczestniczył w wojnie obronnej, służąc w kolumnie sanitarnej. Po demobilizacji (5 października 1939) powrócił do Poznania, jednak zagrożenie aresztowaniem przez okupanta spowodowało ucieczkę do Generalnej Guberni w nocy z 31 grudnia 1939 na 1 stycznia 1940 roku. Ukrywał się w Warszawie do grudnia 1941 roku. W tym czasie podjął pracę fizyczną w browarze. 28 lipca 1941 roku został aresztowany podczas łapanki i osadzony w więzieniu na Pawiaku. Po uwolnieniu (15 października 1941) przeniósł się do Krakowa, gdzie podjął pracę w Zakładach Produkcji Surowic i Szczepionek, przy produkcji szczepionki przeciw durowi plamistemu w laboratorium znanego mikrobiologa, profesora Odon Bujwida (1 grudnia 1941 - 31 maja 1942). W konspiracji kontynuował studia medyczne, które ukończył uzyskaniem dyplomu 27 lutego 1942 roku. W tym samym roku zamieszkał w Lublinie i w sierpniu 1942 podjął pracę w szpitalu świętego Wincentego á Paulo, prowadzonym przez siostry szarytki. Tu nawiązał kontakt z Armią Krajową i wstąpił do ruchu oporu na Lubelszczyźnie. W roku 1944, po wyzwoleniu Lublina przez Armię Czerwoną, został zmobilizowany i wcielony do II Armii Wojska Polskiego. Skierowany do pracy w Szpitalu Ewakuacyjnym nr 64, służył w wojsku do demobilizacji, która miała miejsce w Bydgoszczy, 11 stycznia 1946 roku. Jeszcze podczas działań wojennych zawarł sakrament małżeństwa z Marią z Rochalskich, córką Konstantego i Zofii, studentką farmacji. Dokonało się to w kościele pw. Św. Pawła w Lublinie, 12 sierpnia 1944 roku. Państwo Hołogowie mieli jednego syna Jana. Dokonawszy weryfikacji dyplomu ukończenia studiów medycznych, z dniem 1 marca 1946 roku podjął pracę w Szpitalu Sióstr Elżbietanek przy ul. Łąkowej. Został tu asystentem profesora Granatowicza, prowadził badania naukowe, zmierzające do uwieńczenia ich pracą doktorską. 18 sierpnia 1950 roku uzyskał I stopień specjalizacji z chirurgii. Szpital jednak został siostrom odebrany, najpierw (3 października 1949) przez miasto w bezpłatne użytkowanie, a następnie (18 października 1950 roku) przez Urząd Bezpieczeństwa. Z nowym właścicielem doktor nie chciał współpracować i złożył wymówienie (18 stycznia 1951). Szukając pracy trafił do Nowego Tomyśla. W nowym miejscu życia i pracy rozwijał swą wiedzę i umiejętności, dbał o personel (w szczególności o mieszkające i pracujące w szpitalu siostry

zakonne ze zgromadzenia Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej), snuł także plany rozbudowy szpitala. Prędko powszechnie uznawany był za wybitnego lekarza, doskonałego diagnostę, niezawodnego chirurga. Kierował się zawsze zasadami etyki lekarskiej i wiary. Jako dyrektor placówki wyróżniał się odpowiedzialnością i zdecydowaniem, ale w najmniejszym stopniu nie był pyszałkowaty. Uznawszy niewłaściwość swego postępowania, przeproszał współpracowników jeszcze tego samego dnia. Odbierano go jako zawsze życzliwego, pogodnego, niosącego nadzieję, na pierwszym miejscu stawiającego dobro innych. Podejmował walkę o życie i zdrowie nawet wówczas, gdy pacjenci nie rokowali wielkich szans na wyzdrowienie. Leczył bezinteresownie. Całymi godzinami potrafił czuwać przy łóżkach najciężej chorych. Ludzie uważali go za niemal cudotwórcę. Kobiety zdecydowane na aborcję swoich dzieci odwodził od tej decyzji wszelkimi środkami, proponując nawet pieniądze i pomoc w wychowaniu dziecka. W czasach ateistycznej propagandy nie wstydził się swojej wiary: regularnie praktykował, uczestniczył w Eucharystii, modlił się także w pracy, szczególnie przed figurą Matki Bożej, przed poważniejszymi zabiegami odmawia „Pod Twoją obronę”, nawiedzał szpitalną kaplicę. Gdy władze usiłowały zdjąć krzyże wiszące w szpitalu, sprzeciwił się stanowczo, grożąc nawet odejściem z pracy. Dziękującym mu za pomoc pacjentom odpowiadał, by dziękowali Bogu. Postawa doktora budziła powszechny szacunek. Stał się on prędko w Nowym Tomyślu i okolicach autorytetem. Dla posługi chorym poświęcał życie prywatne. Dwukrotnie odkładał wyjazd do ciężko chorej matki, nie chcąc pozostawić pacjentów. Chorych traktował zawsze równo, nie czyniąc różnic i nie zwracając uwagi na pochodzenie, narodowość, przynależność i poglądy polityczne. W marcu 1955 roku przyjmując do szpitala Jana Intka, funkcjonariusza milicji, postrzelonego w brzuch (przestrzelone żołądek, wątroba i jelita). Działo się to w czasie, gdy miał właśnie wyjechać do Anglii na spotkanie z profesorem Juraszem w sprawie doktoratu, posiadał już nawet paszport. Ciężko ranny potrzebujący leczenia i pielęgnacji postawił doktora Hołogę przed życiowym dylematem: co wybrać - własną karierę czy też służbę potrzebnemu? Doktor pozostał przy łóżku chorego, chcąc go leczyć za wszelką cenę. Przez kilka dni właściwie nie odchodził od łóżka pacjenta. Osiągnął sukces. Beznadziejnie chory wrócił do sił i swej rodziny. Doktor już jednak nie mógł zrealizować naukowych planów. W grudniu 1957 roku zapadł na chorobę nowotworową jelita grubego. Podjęte leczenie chirurgiczne nie przyniosło niestety spodziewanych rezultatów. W sierpniu 1958 roku stan doktora stał się krytyczny. Przed śmiercią rysuje podobiznę oblicza cierpiącego Chrystusa. Ostatnim słowem, jakie wypowiedział było: „krzyż”. Czuwająca przy umierającym żona włożyła mu do ręki zakonny krzyż jego rodzonej siostry Haliny, elżbietanki. Kazimierz Hołoga zmarł 12 września 1958 roku. Pochowany został na miejscowym cmentarzu 16 września 1958. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył bp Franciszek Jedwabski. Uczestniczyły w nim wielotysięczne tłumy. Na nagrobku Kazimierza Hołogi umieszczono słowa nawiązujące do słynnej mowy świętego Piotra w domu Korneliusza: „Przeszedł przez życie dobrze czyniąc” (por. Dz 10, 38). Pamięć o doktorze Hołodzie jest w Nowym Tomyślu wciąż żywa. 12 września 2016 r. otwarto proces beatyfikacyjny na poziomie diecezjalnym.

Siostra M. Włodzimira (Czesława) Wojtczak

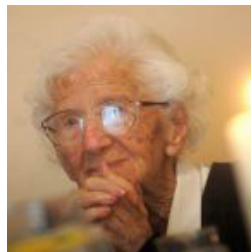


Urodziła się 20 lutego 1909 r. we Franklinowie, wiosce położonej niedaleko Ostrowa Wielkopolskiego. Pochodziła ze średnio zamożnej rodziny. Ojciec Józef był kowalem, matka Jadwiga zajmowała się domem. Na chrzcie św. w kościele parafialnym w Lewkowie nadano jej imię Czesława,

w tym kościele przyjęła także Pierwszą Komunię św. Czasy, w których przyszło jej żyć nie należały do łatwych. I wojna światowa zmusiła ojca do walki na froncie francuskim, w szeregach armii pruskiej. Matka pozostała w domu sama z dwiema córkami. Po skończonej wojnie i odzyskaniu przez Polskę niepodległości rodzina przeprowadziła się do Ostrowa Wielkopolskiego. Zakupiona przez nich kamienica istnieje do dzisiaj i zamieszkiwana jest przez rodzinę Siostry M. Włodzimiry. Od najwcześniejszych lat odznaczała się pracowitością, osiągając nie tylko dobre wyniki w nauce, ale także angażując się we wszelką działalność charytatywną. Podczas nauki w Żeńskim Gimnazjum i Liceum należała do Koła Miłosierdzia. Po maturze wstąpiła w szeregi organizacji kościelnej „Młode Polki”, gdzie pełniła funkcję skarbniczki. Do Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety wstąpiła 18 sierpnia 1930 r. W dniu 27 lipca 1933 r. otrzymała habit zakonny i przyjęła imię Siostra Maria Włodzimira. Jeszcze w czasie postulatów ukończyła Wyższy Instytut Kultury Religijnej w Poznaniu oraz rozpoczęła studia w Katolickiej Szkole Społecznej. Odznaczała się wielkim rozmodleniem, doskonałym zachowaniem reguły zakonnej i niesamowitą pracowitością. Wrażliwa na ludzką biedę, z otwartym wręcz sercem, zaraz po złożeniu Pierwszej Profesji, w 1934 r., podjęła pracę w ochronce dla dzieci z rodzin bezrobotnych. Ochronka ta znajdowała się na terenie parafii pw. św. Jana Jerozolimskiego na Komandorii. W 1936 r. ochronkę utworzono przy kościele Bożego Ciała w Poznaniu, gdzie z wielkim zaangażowaniem pracowała jako kierowniczka. Otrzymywała subwencje od miasta, które przeznaczała na dożywianie, opiekę lekarską, wyposażenie ochronki, wypoczynek na świeżym powietrzu, czy świąteczne dary dla dzieci. Pracowała z wielkim poświęceniem, często też pomagała rodzinom swoich podopiecznych. Śluby wieczyste złożyła 28 sierpnia 1939 r., na trzy dni przed wybuchem II wojny światowej. Już wtedy zauważalne były u niej pierwsze symptomy gruźlicy. Okupacja i trudna sytuacja polityczna w kraju zmusiły wiele sióstr do opuszczenia Zgromadzenia, także siostra M. Włodzimira powróciła do rodzinnego domu w Ostrowie Wielkopolskim. Bolesnie przeżyła rozstanie ze wspólnotą i konieczność zdjęcia habitu. Pod wpływem donosu władz okupacyjnych nakazały jej, z powodu choroby, opuścić mieszkanie rodziców. Trafiała do Domu Starców przy ulicy Zdunowskiej. Tutaj rozpoczął się ostatni etap jej ziemskiego życia. Pozostając w odosobnieniu od wspólnoty zakonnej, nadal utrzymywała duchową więź z Siostrami. Tutaj też zaczęła pisać pamiętnik, który miał być pociechą, po jej śmierci, dla matki. Wypowiedziała w nim swoją wielką miłość do Jezusa. Zmarła z modlitwą na ustach 20 lutego 1943 r. Odznaczała się nabożeństwem do Najświętszego Sakramentu, Serca Jezusowego i Matki Bożej. Celem jej życia było upodobnienie się do Chrystusa, jak to sama

napiisała w dniu pierwszych ślubów: „Jezu daj, abym mogła umrzeć tak jak Ty – zapomniana i wzgardzona”. Konferencja Episkopatu Polski udzieliła nihil obstat na prowadzenie procesu. Obecnie prośba o rozpoczęcie sprawy została skierowana do Stolicy Apostolskiej. Postulatorką procesu z ramienia Zgromadzenia jest s. M. Anna Jakubowska

Prośba o wspomnienia o dr Wandzie Błęńskiej, „Matce Trędowatych”



Archidiecezja Poznańska zbiera świadectwa o śp. dr Wandzie Błęńskiej i pamiętki z nią związane. Wspomnienia będą mogły być przydatne w przyszłości, w przypadku ewentualnego rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego „Matki trędowatych”. Osoby, które знаły dr Wandę Błęską

i chciałyby podzielić się wspomnieniami na jej temat lub posiadają pamiętki czy listy z nią związane, proszone są o przesłanie świadectwa lub osobisty kontakt z ks. Jarosławem Czyżewskim (e-mail: jarek.czyzewski@gmail.com; adres: ks. Jarosław Czyżewski, Kuria Metropolitalna, ul. Ostrów Tumski 2, 61-109 Poznań). Świadectwo powinno zawierać datę, własnoręczny podpis oraz dane kontaktowe.

MODLITWA O USTANIE EPIDEMII

Panie Jezu, Zbawicielu świata,

Nadziejo, która nigdy nas nie zawodzi,

zmiłuj się nad nami

i wybaw nas od wszelkiego zła!

Prosimy Cię, abyś zdusił plagę choroby,

która się rozprzestrzenia,

przywrócił zdrowie chorym,

zachował zdrowych,

wspierał pracujących dla zdrowia wszystkich.

Okaż nam Twoje miłosierne Oblicze

i wybaw nas w swojej wielkiej miłości.

Prosimy Cię o to przez wstawiennictwo Maryi,

Matki Twojej i naszej,

która wiernie trwa przy nas,

a także przez wstawiennictwo św. Józefa,

Twojego przybranego Ojca, a naszego Opiekuna.

Ty, który żyjesz i królujesz przez wszystkie wieki wieków.

Amen.

Ogłoszenia duszpasterskie UROCZYŚĆ

XXXIII NIEDZIELA ZWYKŁA
15.11.2020 r.

Biuro parafialne będzie czynne tylko w czwartek i piątek w godzinach otwarcia w sprawach pilnych i koniecznych.

Trwa epidemia – przypominamy o obowiązku zasłaniania ust i nosa w kościele.

Spowiadamy tylko w otwartych częściach konfesjonałów, a po zakończonej spowiedzi każdy spowiadający się dezynfekuje folię ochronną. Nie korzystamy z zamkniętych części konfesjonałów. **Jednorazowo w naszym kościele może przebywać 60 osób.**

Przez cały listopad można codziennie uzyskać odpust zupełny dla tych, którzy w czystcu oczekują pełni zbawienia. Odpust zyskuje ten, kto nawiedzi cmentarz oraz wypełni zwykle warunki, tj. przystąpi do Komunii św. w dniu nawiedzenia cmentarza i odmówi na cmentarzu Ojciec nasz i Wierzę w Boga oraz jakąkolwiek modlitwę w intencjach wyznaczonych na dany dzień przez Ojca Świętego.

Przyszła niedziela to Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata.

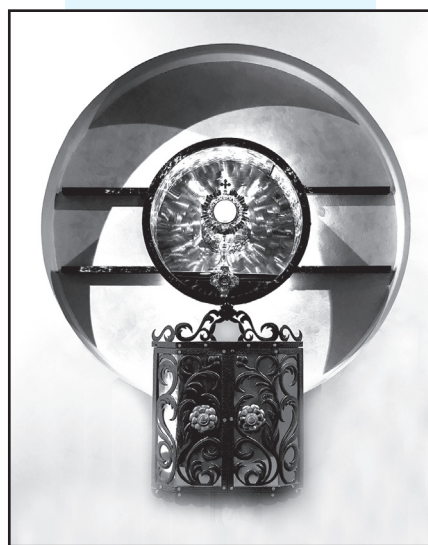
Obraz Jasnogórski

KALENDARIUM NAWIEDZENIA

Z powodu obecnej sytuacji epidemiologicznej, po przeanalizowaniu rekomendacji służb sanitarnych, z dniem 14 października 2020 r. do odwołania zawieszona zostaje peregrynacja Matki Bożej w Ikonie Jasnogórskiej w Archidiecezji Poznańskiej. Wizerunek Jasnogórski zostanie przewieziony do domu zakonnego Sióstr Elżbietanek w Poznaniu



KAPLICA CAŁODZIENNEJ ADORACJI Najświętszego Sakramentu pw. Miłosierdzia Bożego



Adoracja
w dni powszednie
od godz. 8:00 – 17:45
w niedziele
od godz. 13:30 – 17:45

TYGODNIK PARAFII NA OGRODACH W POZNANIU

www.dobrypasterz.pl

ISSN 1896-6110

REDAKCJA: *Naczelny:* Ks. Ryszard Siwek; *Zastępca naczelnego:* Martyna Rajch;

Redakcja: Wiesław Grzybek, Marek Rajch, Magdalena Miczek, Edyta Tuczyńska, Justyna Zienkiewicz, Ewa Wika, Wojciech Wika, Aleksandra Zygarełowska

Współpraca: ks. kan. Tomasz Morasz, ks. kan. Zbigniew Sujkowski;

Adres redakcji: ul. Nowina 1, 60-589 Poznań, tel.: 61 847 57 34,

e-mail: redakcja.dobranowina@gmail.com

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmianę tytułów.

DOMOWE OBIADY NA MIEJSCU I NA WYNOS
tel 728396815
517402701

**JADALNIA
OGRODY**

POLECAMY:

- ŚNIADANIE I OBIADY DOMOWE
- TOSTY
- SALATKI
- KAWA, HERBATA

**KAMPUS OGRODY PRZY PĘTLI OGRODY
ZAPRASZAMY OD 11:00 DO 19:00**

Icons for Uber Eats and Facebook.